Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III — Piątek dnia 12 Sierpnia 1921 roku. — №. 147.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **160** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **180** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEN
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — I — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Pomyślne wieści o G. Śląsku.

Podział okręgu przemysłowego. Zwycięstwo Francji.

Telegramy własne „Kurjera Częstochowskiego".

Ustępstwo Lloyd George'a.

PARYŻ, 11.8. Wrażenie ogólne po dwudniowych naradach streścić się daje w sposób następujący: Podczas, gdy dn. 9 b. m. w południe po utrzymanych w nieprzejednanym tonie oświadczeniach Lloyd George'a

panował wielki niepokój, w przypuszczeniu, że sytuacja doprowadzi do zerwania.

Dopiero po przemówieniach Brianda **nastąpiło polepszenie sytuacji. Szczególnie delegat amerykański podkreśla ton pojednawczy i zręczne przemówienia Brianda, który nie wyrzekł się zasadniczego żądania osiągnął ustępstwa ze strony Lloyd George'a odnośnie do podzielności trójkąta przemysłowego.**

Trwanie narad pozwala na pogodzenie poglądów francuskiego i angielskiego.

Podział okręgu przemysłowego.

LONDYN, 11.8. **Angielska zasada niepodzielności okręgu przemysłowego, jak donoszą pisma, w poufnej rozmowie Lloyd George'a z Briandem ostatecznie porzucona, u podział uznano za konieczny.**

Ciekawy epizod.

PARYŻ, 11.8. „Echo de Paris" opisuje ciekawy epizod w mowie Lloyd George'a. Briand zwrócił uwagę w pewnym przemówieniu Lloyd Georgeowi, że wywody jego nie są wyczerpujące i opinja francuska nigdy mu tego nie zapomni.

Obrady rzeczoznawców.

PARYŻ, 11.8. Pomimo, że rzeczoznawcy toczą swe obrady poufnie, jednakże, jak dochodzą wiadomości, dotychczas ustanowili, co będzie stanowiło podstawą dalszych narad, do projektu Sforzy, **który daję Polsce część pow. Raciborskiego, Rybnickiego, Pszczyńskiego, Katowickiego z Królewską Hutą, Bytomskiego, Tarnogórskiego i części Lublinieckiego. Natomiast Gliwice, które projekt Francji chciał dać Polsce przypadłby Niemcom. Możliwa jest, że ostatecznie przypadnie Polsce.**

Oprócz tego Polska otrzymałaby jeszcze okręg Toszek i Oleśno, oraz węzeł kolejowy w pow. Kluczborskim.

Komisja rzeczoznawców zebrała się we środę o godz. 8 rano. Komisja ta prace miała zakończyć we środę wieczorem. **Rada Najwyższa przystąpi do ostatecznych obrad nad sprawą Śląska dziś, t.j. we czwartek przed południem.**

Najważniejsza postać na konferencji.

LONDYN. 11.8. Część prasy angielskiej utrzymuje,

że ambasador amerykański jest w tej chwili najważniejszą osobistością na konferencji. Każdy boi go się. Zarówno Francja i Anglja nie chcą nic tak uczynić, by nie narazić się ambasadorowi amerykańskiemu.

Ambasador Harvey śledzi tę wielką grę polityczną. Lloyd George zmobilizował wszystkie swoje siły na konferencję. Z drugiej strony jednakże, gdyby przedstawiciele francuscy poczynili zasadnicze ustępstwa,

to rząd francuski po zebraniu się parlamentu został by zmieniony.

Historyczne śniadanie.

PAPYŻ, 11.8. Pomiędzy Briandem i Lloyd Georgem toczą się obrady w dalszym ciągu. Podczas śniadania, jakie na cześć delegacji angielskiej wydał Briand, toczyła się bardzo serdeczna rozmowa pomiędzy Lloyd Georgem a Briandem, pomimo, że omawiano sprawę G. Śląska. Briand przedstawił na tym śniadaniu L. George'owi historyczne dane, dotyczące G. Śląska.

I podobno na tym śniadaniu Lloyd George dał się nakłonić do przeprowadzenia, aby podzielić okręg przemysłowy

Oświadczenie Bonomiego.

PARYŻ, 11.8 **Prezydent ministrów włoskich Bononi oświadczył, że gdyby dla młodej republiki Polskiej, G. Śląsk był kwestją życia i śmierci, to on był by za tym by cały przyznać Polsce, jednakże obecnie jest zdania, aby sprawę rozstrzygnąć stosownie do plebiscytu.**

Podział okręgu przemysłowego.

PARYŻ. Po posiedzeniu Rady Najwyższej p. Briand przyjął grono dziennikarzy, wśród których znajdował się także współpracownik „Rzeczypospolitej". P. Briand oświadczył, że spodziewa się, iż dojdzie do porozumienia. Na pytanie p. Kucharskiego w sprawie poglądu p. Lloyd George'a o niepodzielności zagłębia przemysłowego oświadczył p. Briand, **że to zapatrywanie zostało porzucone i że rzeczoznawcy otrzymali polecenie wytyczenia linji granicznej, dzielącej trójkąt przemysłowy. Mam powody do wyrażenia zdania, że linja ta będzie zbliżona do projektu hr. Sforzy.**

Zwątpienie czy nadzieja.

Częstochowa, 11.8. 21 r.

Od roku mamy w Polsce rządy partji Witosa, czyli t.zw. rządy chłopskie. Nie zadowoliły one nikogo i żadna warstwa społeczna nie szczędzi im słów krytyki i potępienia. Nie tylko „panowie", księża i mieszczanie, lecz właśnie najwięcej chłopi i robotnicy narzekają na ten rząd. Zadowolonych trudno znaleźć. Prawdopodobnie jedynie tylko ministrowie i przywódcy partji p. Witosa są z tych rządów zadowoleni, bo dały im w ręce władzę, a także różne inne dogodności finansowe.

Narzekają wszyscy na niski stan waluty polskiej, na drożyznę straszną, na biurokratyzm urzędów, na system protekcji partyjnych w wojsku i w urzędach cywilnych, na nieudolną gospodarkę państwowemi funduszami, na zupełną bezczynność rządu w sprawach dyplomatycznych (czego dowodem zabagnienie sprawy Wilna i Śląska) itd. itd. Cały ten system rządów partyjnych, zajmujących się więcej zwalczaniem urojonych wrogów wewnętrznych, do których partja Witosa nie zalicza jednak bolszewików, czy Niemców lecz.... „endeków", — cały ten system rządów został potępiony przez większość narodu.

Rząd Witosa jest dziwnie miękki i łagodny w stosunku do Niemców, Rusinów, Litwinów, a szczególnie komunistów, — lecz natomiast w stosunku do „endeków" jest zaciekły, zawzięty i bardzo energiczny. Zamiast śledzić agitację komunistyczną w Polsce, zamiast walczyć mocno i twardo o nasze prawa do Wilna do Śląska i do Galicji wschodniej — rząd Witosa spiskuje przeciw... endecji (przypomnijmy spiski p. Witosa ze Skulskim!) a prasa Witosa walczy tylko... z „endekami."

Przypuśćmy, że „endecja" jest istotnie partją dla państwa niebezpieczną i że należy ją z tego powodu zwalczać, lecz z drugiej strony należy zapytać o to, czy Polska nie ma już żadnych innych wrogów? Czemuż p. Witos i jego partja pamięta tylko o „endekach" a zapomina o istotnych wrogach państwa polskiego?

Ta zastraszająca ślepota rządów p. Witosa w stosunku do wielkich zagadnień polityki państwowej zarówno w sprawach zewnętrznych jak i wewnętrznych — i owe zacieśnienie wysiłków i działalności rządowej jedynie do zaciekłych walk z jedną partją polityczną (endecją) dowodzi, że strach o posiadaną obecnie władzę przesłonił p. Witosowi zupełnie wielkie niebezpieczeństwa grożące państwu od zewnątrz i od wrogiej agitacji bolszewickiej wewnątrz.

Ten stan rzeczy przeraża ludzi patrzących trzeźwo i rozumnie w przyszłość. Również i narody obce widzą w tem nieuleczalną chorobę polskich umysłów, które zatracają się i gubią w ciasnych zaciekłych walkach domowych, a zaniedbują

wielkie zagadnienia polityki narodowej i państwowej.

I istotnie! W okresie powstania śląskiego, w okresie rokowań p. Hymans'a o Wilno, p. Witos razem ze swoimi jawnymi i tajnymi zausznikami i sprzymierzeńcami prowadził poniżającą państwo kampanję przeciw wrogim sobie partjom w Sejmie, a zapomniał zupełnie o akcji dyplomatycznej w Paryżu, Londynie i w Opolu.

Podobnie było przed rozbiorami Polski. Stronnictwa szlacheckie walczyły z sobą, zapominając o tem, że oprócz nich istniały jeszcze Prusy, Rosja i Austrja, które rzuciły się na kłócącą się Polskę, rozdrapały ją w kawały i skuły łańcuchami niewoli.

Na podobną chwilę czekają i teraz nasi kochani sąsiedzi od wschodu i od zachodu, a także od południa i północy. Polska popadła już w niemoc ekonomiczną. Długi państwowe sięgają już zawrotnych sum przeszło 200 miljardów marek. Drożyzna wcisnęła się we wszystkie dziedziny życia, a paskarstwo panuje prawie niepodzielnie nad sprzedażą i kupnem wszystkich artykułów. Łapownictwo zaokrągla ten przerażający taniec skaczącej drożyzny i wyzysku.

Narzekaniem jednak stosunków państwowych się nie uleczy i nie poprawi. Krytyka i rozeznanie złego jest konieczne, ale na krytyce i na rozpaczliwem załamywaniu rąk nie może się kończyć twórcza praca obywatelska. Choćbyśmy morze słów nad morzem zła rozsypali — to to niewiele pomoże. Tu trzeba działania i energji.

Ludzie uczeni muszą to zrozumieć, że i oni ponoszą pewną odpowiedzialność za obecne zło w państwie.

Należałoby wogóle o Polsce zwątpić, gdyby się doszło do przekonania, że większość Polaków to ludzie podli i źli. Nie! Większość narodu polskiego jest dobra i zdrowa, ale ta większość jest niezorganizowana i działa luźnie, bez planu i bez jednolitego kierownictwa. I z tego właśnie korzysta nieliczna stosunkowo, lecz dobrze zorganizowana spółka karjerowiczów, którzy dorwali się do władzy i trzymają się jej kurczowo. Z nikim nie chcą się tą władzą podzielić (odrzucili projekt rządu koalicyjnego!) Sami chcą rządzić narodem całym i rządzą, a naród znosi to potulnie i spokojnie i tylko narzeka i żali się powszechnie na nieznośne stosunki.

Na moc złego — moc dobrego!

To hasło powinno wszystkich ożywić i pobudzić. Zło nie ustąpi dobrowolnie. Zło trzeba zwalczać. A im więcej tego zła, tem więcej trzeba dobra, aby to dobro było mocą i siłą. Gdy wystąpimy zorganizowani do walki ze złem, zwątpienie zniknie, wtedy umocni się pewność i wiara, że życie należy do dzielnych, narodowo czujących i uczciwych obywateli państwa.

Wiadomości polityczne.

Stanowisko Litwinów wileńskich.

Prezes tymczasowego komitetu litewskiego najwyższej wileńskiej litewskiej organizacji politycznej p. Michał Brzysko oświadczył przedstawicielowi Agencji telegraficznej East Express, że zdaniem Litwinów wileńskich sprawa Wileńszczyzny jest wewnątrzną kwestją Litwy. Wypowiedzenie się ludności Wileńszczyzny co do swych losów powinno nastąpić tylko wspólnie z resztą Litwy. Litwa Kowieńska nie uzna uchwał sejmików powiatowych i rad miejskich. P. Brzysko sądzi, że Galwanauskas nie odrzuca możliwości podjęcia nowych rokowań polsko-litewskich.

Dyplomaci polscy wstydzą się orłów polskich.

W „Rzeczypospolitej" znajdujemy następującą wzmiankę pióra W. Perzyńskiego:

W bagażu p. posła Filipowicza znajdowało się między innemi pięć samochodów, umieszczonych na otwartych platformach. (Dla amatorów ścisłości podaję numery czterech z tych samochodów: 2291, 1179, 2838 i 2822). Otóż, gdy pociąg zajechał na stację w Baranowiczach, publiczność, która dość tłumnie wyległa na peron, aby się przyjrzeć przejazdowi dyplomatów polskich, dostrzegła z niemałem zdziwieniem, że na wszystkich samochodach orły polskie były świeżo pozamalowywane.

Tak to zadziwiło wszystkich, że zwrócono się wreszcie o wyjaśnienie do jednego z członków poselstwa. I członek poselstwa wyjaśnił:

„Orły kazano zamalować, żeby nie drażnić bolszewików".

Zdaje się, że jest to pierwszy w dziejach świata wypadek, żeby przedstawicielstwo jakiegoś państwa wstydziło się swoich emblematów państwowych.

Jeśli się delikatność względem uczuć bolszewickich tak daleko posuwa, na to należało się też odpowiednio ucharakteryzować, bo wygląd zbyt burżuazyjny może również razić komunistyczne oczy. Szkoda, że członkowie poselstwa nie poprzebierali się za krasnoarmiejców, a przedewszystkiem nie postarali się o to, aby każdy wiózł we włosach i na ciele odpowiednią ilość tych drobnych stworzeń, bez których nie można sobie wyobrazić nowej rosyjskiej kultury. To byłoby jeszcze uprzejmiej.

5,000,000 dolarów kredytu dla Polski.

Z Warszawy donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych jest skłonny udzielić Polsce w chwili obecnej kredytu w wysokości 5 miljonów dolarów, w materjałach, pochodzących z demobilizacji wojskowej. Pomiędzy temi materjałami jest cały szereg bardzo cennych artykułów, które można otrzymać na wyjątkowo dogodnych warunkach.

Przedstawicielstwo polskie w Ameryce nierozważnie—jak zawsze—opóźnia tę transakcję.

Wojenne zamiary Sowietów.

„Tribuna" donosi z Czerniowiec, że rząd sowiecki porozmieszczał w pogranicznych miejscowościach Ukrainy swe najlepsze wojska. Wskazuje to na nowe przygotowanie ofenzywy Sowietów przeciw Rumunii. Według otrzymanych z kół zbliżonych do Sowietów wiadomości ma być Galicja Wschodnia podstawą operacyjną dla działań wojennych Sowietów(!?) Polska ma być oddzieloną od Rumunii przez zajęcie przez Sowiety pogranicznego pasa.

Kronika.

Zmiany w duchowieństwie.

Mianowani: Ks. Teofil Jankowski, wikarjusz z Brzeźnicy—proboszczem tej parafji, ks. J. Marjankowski klaudjator z Przyrowa proboszczem w Żurawiu, Franciszek Plusta wikarjusz z Wieruszowa wychowawcą przy gimnazjum im. Długosza w Włocławku.

Neoprezbyterzy: ks. Czesław Łądziewski wikar. w Przystajni ks. Feliks Bińkowski, wikar. w Kamieńsku, ks. Jerzy Behler wik w Wieruszowie.

Przeniesieni proboszczowie: ks. Stanisław Grzywak z Żórawia do Przyrowa.

Wikarjusze: ks, J Dzinada z Kłobucka do Krzepic, ks. Józef Straszewski z Krzepic do Bazyliki katedralnej.

Rdza linjowa na zbożach.

Z wielu okolic Polski dochodzą nas wiadomości o występowaniu w roku bieżącym w stopniu dotychczas nieobserwowanym rdzy linjowej na zbożach. Szczególniej złośliwie rdza ta wystąpiła w województwie Kieleckim w tych miejscowościach gdzie rośnie dużo krzewów berberysu.

Na roślinach zarażonych powstają wkrótce zarodniki czerwone, z łatwością noszone przez wiatr i niosące zarazę rdzy na łanach zbóż od rośliny W następstwie pojawiają się wspomniane już zarodniki czarne zimowe. Im zboże silniej zostało opanowane przez rdzę, tem słabsza jest słoma i gorsza do spasania, a co nojważniejsza, tem wydajność ziarna jest mniejsza. W roku bieżącym próbny omłot z morgi w miejscach opanowanych przez rdzę dawał dwa korce najgorszego pośladu, zawierającego nie więcej nad parę garncy ziarna.

W niektórych miejscach rolnicy nie mają wcale zamiaru zbierać żyta z pola. Ta klęska wywołana rozwojem pasożytniczego grzybka winna pobudzić wszystkich rolników do stosowania jaknajenergiczniejszych środków przeciwko rdzy. Najważniejszym środkiem, który może powstrzymać rozwój rdzy linjowej jest bezwątpienia wycinanie krzewów berberysu.

Porządki na kolejach.

Kolejarze z Jasła pod Gorlicami w Małopolsce zorganizowali pielgrzymkę na Jasną Górę w liczbie 1200 osób. Uzyskawszy pozwolenie u swojej władzy kolejowej i, otrzymawszy pociąg składający się z wagonów osobowych, wyruszyli z Gorlic w dniu 8 sierpnia z takim obliczeniem, aby na rano być w Częstochowie, by pomodlić się i wieczorem tegoż dnia udać się z powrotem. Pomimo, iż pociąg był specjalnie wysłany i prowadzony przez odpowiednie osoby do tego upoważnione, poczynając od Szczakowej, zaczęto pociąg przetrzymywać po kilka godzin i zamiast rano, stanęli kolejarze w Częstochowie dopiero około południa.

Wśród kolejarzy z powodu tego zapanowało ogromne rozgoryczenie, gdyż przez niedbałość odpowiednich czynników pobyt ich na Jasnej Górze byli zmuszeni ograniczyć do jednego tylko popołudnia i wieczorem odjechali. Jeżeli kolejarze mają tyle trudności, to co dopiero inne pielgrzymki?

Strajk szewców.

Wczoraj rozpoczął się strajk wśród pracowników szewckich. Żądają oni 50 proc. podwyżki.

SELMA LAGERLOF.

58)

Dziwy Antychrysta.

Pewnego południa, podczas obiadu, Micaela zaczęła opowiadać ojcu, że nareszcie odniosła zwycięstwo. Kolej nietylko będzie łączyć Diamante z Katanją, jak z początku projektowano, ale okrąży górę Etnę.

Śmierć Falco Falcone uwolniła ją nietylko od gróźb rozbójnika, ale wzbudziła ufność w ludzie, który teraz jest orzekonany, że wielki Mongibello i Święci sprzyjają sprawie Micaeli. We wszystkich miasteczkach sycylijskich płyną składki na budowę kolei. Utworzyło się nawet akcyjne towarzystwo. Dziś właśnie otrzymano koncesję rządową. Jutro rozpoczną się roboty.

Micaela była tak wzruszona, że jeść nie mogła. Radość i wdzięczność przepełniała jej serce. Nie mogła dość naopowiadać się o olbrzymim entuzjazmie, którym był przejęty lud. Łzy zaś cisnęły się jej do oczu, gdy mówiła o Dzieciątku Jezus z San Pasquale.

Na twarzy jej jaśniała wiara w powodzenie dobrej sprawy.

Cały świat szczęściem uśmiechał się teraz Micaeli. Przekonała się, jak dobre były zrządzenia Opatrzności.

Poznała, że uwięzienie Gaetana stało się z woli Bożej, i miało na celu wzbudzenie wiary w jej duszy. On zaś będzie uwolniony za sprawą Dzieciątka Jezus z San Pasquale; wiara zagości, jak dawniej w jego sercu. A wówczas ona padnie w jego objęcia. Jakże dobrym jest Bóg!

Tych entuzjastycznych wynurzeń córki ojciec słuchał zimno i obojętnie.

— Istotnie to dziwne — wycedził tylko przez zęby...

— Papa weźmie przecież jutro udział w uroczystości rozpoczęcia robót? — zapytała Micaela.

— Nie wiem, mam ważne poszukiwania.

Micaela nerwowo zaczęła gnieść kulki z chleba. Cierpliwość jej już się wyczerpała. Mogła darować ojcu, że nie miał współczucia dla jej cierpienia, ale nie mogła pojąć, że ojciec nie dzieli radości córki.

W jednej chwili pękły ogniwa łańcucha posłuszeństwa i obawy, wiążące ją z ojcem od czasu, gdy odsiadywał karę więzienia.

— W czasie tych wycieczek w okolice Etny — rzekła słodkim głosem — dotarł papa, zapewne, do Gela.

Kawaler Palmeri spojrzał badawczo na córkę. Zdawało się, że szuka w pamięci:

— Gela? Gela? — mruczał.

— Jest to miasteczko, mające nie więcej, niż sto domów, położone na południowym stoku Monte Chiaro — mówiła Micaela z niewinną minką. — Wciśnięte jest między Simeto, a ścianę góry. Przez ulice przepływa rzeka. Suchą nogą więc nie zawsze tam można. Pod czas ostatniego trzęsienia ziemi zawalił się dach kościelny. Nienaprawiono go dotychczas, bo mieszkańcy pogrążeni są w strasznej nędzy. Czy naprawdę, papo, nie słyszałeś o miasteczku Gela?

Kawaler Palmeri, wysłuchawszy tego opowiadania, rzekł zupełnie poważnie:

— Moje poszukiwania wiodły mnie w kierunku szczytu góry. Nie sądziłem, aby willa filozofa mogła znajdować się w Gala.

— Ależ Gala jest interesującem miasteczkiem — mówiła natarczywie Micaela. — Niech sobie papa wyobrazi, że tam niema chlewików. Świnki mieszkają pod ziemią, a ludzie o jeden stopień wyżej. A świń tam mnóstwo. W Gela lepiej też dzieje się świnkom, niż ludziom, którzy są wiecznie chorzy. Malarja grasuje tam bezustannie. Wilgoć tam jest taka, że piwnice stoją wciąż w wodzie; z tego bagna wydobywają się wciąż w wodzie; z tego bagna wydobywają się wciąż trujące wywiewy. W całem Gela niema żadnych składów, niema policjantów, ani poczty, ani doktora, ani apteki. Garstka sześciuset biedaków żyje tam zapomniana i w formalnem zdziczeniu. Jakto — czyżby papa nigdy nie słyszał o mieście Gala?

Kawaler Palmeri zaprzeczył ruchem głowy.

— Nawet nazwy tej nie słyczałem nigdy.

Micaela spojrzała badawczo w oczy ojcu, potem pochyliła się nad nim, a wyjąwszy z kieszeni mały nożyk składany, taki, jakiego używają do obcinania krewów winnych, rzekła, uśmiechając się figlarnie.

— Smutny los takiego Empedoklesa. Jest przekonany, że nieśmiertelni zabrali go do siebie, a tu Etna wyrzuca niespodziewanie obuwie.

Kawaler Palmeri posmutniał nagle, jakgdyby pod wpływem przykrego ciosu.

— Micaelo — rzekł, broniąc się, ale tak jak ów, który nie wie, jak ma się bronić.

Micaela odzyskała dawną powagę i zupełnie niewinną minkę.

— Mówię — ciągnęła dalej — że Gela w swoim czasie o mało nie zginęła zupełnie.

Wszyscy bowiem mieszkańcy zajmują się hodowlą wina. Kiedy więc filoksera wyniszczyła winnice — o mało nie pomarli z głodu. Wówczas towarzystwo rolnicze przysłało im takie gatunki amerykańskich roślin, których filoksera nie zjada. Roślinki jednak powiędły — bo czyż mieszkańcy Gela potrafili obchodzić się z amerykańskiemi roślinami? Wtedy przyszedł pewien mąż, który pouczył nieświadomych.

— Micaelo — wykrztusił Kawaler Palmeri, który miał minę człowieka zupełnie pokonanego.

Micaela nie zwracała na to uwagi.

— Tak jest, mówiła z naciskiem — ów mąż zażądał drugiego transportu roślin amerykańskich, które zaczął sadzić w ich ogrodach. Oni wyśmiewali się, nazywając go głupcem. Ale rośliny powschodziły, zakwitły i nie powiędły. Ów mąż ocalił miasto Gela!

(d. c. n.)

O porządki miejskie.

Liczne pielgrzymki przybywające na Jasną Górę, zwiedzają również procesjonalnie i kościół św. Barbary. Opodal kościoła, na wprost bramy cmentarnej, nie wiadomo na co i dla czyjego kaprysu ustawione są barjery żelazno na drewnianych słupach w poprzek chodników i to podwójnie, co tamuje dostęp do kościoła, a oprócz tego szpeci plac kościelny. Należałoby słupy z barjerami usunąć, plac sam zniwelować i zabrukować, gdyż zaniedbanie placu razi przechodniów nie tyle miejscowych, co przyjezdnych. Obok tegoż placu na rogu ul. św. Barbary i Augustyna, istniały niegdyś schodki, ułatwiające zejście z chodnika z chodnika, zwłaszcza zimą lub po deszczu. Obecnie po takiem zrujnowaniu tego przejścia, zwłaszcza wieczorem przy słabem oświetleniu przechodnie narażeni są na złamanie nogi lub inne potłuczenie.

Czyżby nie stać?

W „Gazecie Porannej" czytamy:

„Nadesłano nam pudełko zapałek częstochowskiej fabryki, z fabryki, z banderolą, na której widnieje czerwona pieczęć z rosyjskim tekstem: „W. A Ł.p. szyn, Częstochow". Czyżby tak duże przedsiębiorstwo nie stać na pieczątkę polską?"

Rząd wstrzymuje skup zboża.

Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że państwowy urząd zbożowy dn. 8 b. m. polecił telegraficznie swoim agentom wstrzymać skup zboża, ponieważ zakontraktowane ilości wystarczą na pokrycie potrzeb bieżących.

Żony uciekają.

Wczoraj po południu zamieszkała w Zawierciu przy ul. Weneckiej przy Ignacym M. żona jego Stanisława, zabrawszy z sobą troje nieletnich dzieci oraz garderobę, bieliznę i gotówkę, uciekła od niego. Zrozpaczony mąż poszukuje niewiernoj żony przez policję.

Napad bandycki.

Na szosie, prowadzącej z Zawiercia do Poręby, na powracającego do domu 88-letniego Jakuba Sędorowicza napadło 2-ch bandytów zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery. Sędorowicz wracając z Zawiercia, wiózł różne towary kolonjalne do sklepu na ogólną sumę 8000 mk. Bandyci zażądali wydania pieniędzy, jednak napadnięty wzbraniał się, sami przystąpili do przeszukania jego ubrania. Zabrali Sędorowiczowi całą posiadaną gotówkę w sumie 100 mk., oraz wspomniane towary kolonjalne, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku, zakazując kupcowi meldowania o tem policji.

Kradzieże.

Z zakładu fryzjerskiego, przy ul. Warszawskiej nr. 18, skradziono maszynkę do strzyżenia włosów, będącą własnością J. Lewi, wartości 1200 mk. Oskarżony Czesław Łabędź, zam. przy ul. Koziej nr. 18, został aresztowany.

Józef Nowak, zam. na Nowym Stradomiu, przy ul. Nowy-Swiat nr. 76, skradł trąbkę od roweru Bronisł. Żykwińskiemu, zam. na Zawodziu przy ul. Mirowskiej nr. 156.

Z mieszkania Marji przybylskiej, zam. na Stradomiu przy ul. Nowy-Swiat nr. 41, skradziono garderobę damską, wartości 7000 mk. Oskarżony Michał Sitko został zatrzymany.

Zdaleka i zbliska.

— Z pobytu poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Członkowie poselstwa sowieckiego rozpoczynają urzędowanie dopiero od poniedziałku, gdyż obecnie są zajęci urządzaniem licznych kancelarji i własnych mieszkań. Wobec tego osoby prywatne do lokalu hotelu Rzymskiego nie są wpuszczane. W korytarzach dyżurują urzędnicy sowieccy, któr y zapytują każdego obcego o przepustkę. Co do komfortu dyplomaci sowieccy są bardzo wymagalni. Onegdaj późnym wieczorem jeden z członków poselstwa zażądał przyjścia administratorki hotelu. Gdy administratorka przyszła gość wskazał jej na pościel i powiedział: ja nie mogę spać na tym łożku, gdyż pościel jest niezupełnie czysta, a my jesteśmy przyzwyczajeni w Rosji do porządku i czystości. Do obiadu wszyscy członkowie poselstwa, zaczynając od p. Karachana i kończąc na szoferach i pokojówkach zasiadają do jednego stołu. Początkowo obiady odbywały się na sali hotelu Rzymskiego. Od kilku dni do restauracji tej zaczęli przychodzić liczni członkowie komitetu p. Sawinkowa. Od tej pory sowieccy dyplomaci ukazują się na sali restauracyjnej znacznie rzadziej.

Słomczyński tworzy własną „armję".

Nieudany napad Słomczyńskiego. — Zażądał miljon marek na „armję własną". — „Tajemniczy" Kazik. — Dwuch bandytów ranionych.

W ub. środę o godz. 9 wieczorem, gdy właścicielka majątku Madalin, p. Z Górska wraz z dziećmi i nauczycielem p. Bielskim siedziała przed dworem, zjawił się nagle znany bandyta, Słomczyński, który wręczył p. G. list, żądając od właściciela majątku Madalin, p. Kazimierza Górskiego, miljon mk. na „armję Słomczyńskiego", grożąc, że w przeciwnym razie „puści ich ku niebu". W odpowiedzi na list, pani G. zaznaczyła, że męża niema w domu, i że wróci za kilka minut, poczem poprosiła Słomczyńskiego by usiadł. W międzyczasie zjawiła się żona kowala dworskiego, poprosiła ona panią G. i szepnęła jej, że przed czworakami służby stoi 4-ch bandytów. Po powrocie p. G., Słomczyński znów nawiązał rozmowę o pieniądze. Pani G. powiedziała, że posiada tylko 15 tys. marek, które chętnie mąż odda. Słomczyński zgodził się, zaznaczając, aby pozostała suma została spłacona ratami, gdyż nie odrazu, jak mówił, Kraków zbudowano. Po chwili p. Bielski zaproponował Słomczyńskiemu, by pójść do p. Górskiego w pole i sprawę ostatecznie załatwić. W drodze usłyszano około dworu strzały karabinowe. Jak się okazało, strzelali bandyci do p. Górskiego, powracającego z lasu. Słomczyśski poprowadził p. Górską i p. Bielskiego w stronę strzałów. Po chwili Słomczyński krzyknął:

— Hallo! Kazik!

W odpowiedzi na to rozległ się głos w lesie:

— Jeden ciężko raniony. Górski uciekł w kartofle. Pal im w łeb i chodź.

Słysząc te słowa, Słomczyński zażądał pieniędzy, których nie otrzymał, gdyż p. Górska nie miała przy sobie, wobec czego zaznaczył, że w krótkim czasie prześle list po pieniądze, poczem zbiegł, a wraz z nim i jego szajka.

Następnie, jak się okazało, p. Górski ranił 2-ch bandytów, z których jeden pozostał w lesie.

Na miejsce wypadku przybyła policja z Częstochowy i rozpoczęła energiczne śledztwo.

— Rozstrzelanie Kuropatwy.

Przed sądem okręgowym w Siedlcach sformowanym jako sąd doraźny, toczyła się sprawa o mord, dokonany w celach zysku na osobie gospodarza, Andrzeja Wójcika we wsi Stok Lacki, gm. Starawieś, pow Siedleckiego.

Bezapelacyjnym wyrokiem sądu, jeden z oskarżonych w tej sprawie, mieszkaniec wymienionej wsi, Kielman Kuropatwa, lat 19, został skazany na śmierć przez rozstrzelanie, co do drugiego oskarżonego Herszka Kapłana, sprawa została przekazana sądowi zwykłemu, pozostali zaś oskarżeni: Aleksander Grzebisz i Antoni Woźniak—uniewinnieni.

Po odrzuceniu przez Naczelnika Państwa prośby o ułaskawienie, skazany Kielman Kuropatwa został stracony.

Straszny mord.

Żona zabija męża, o którym sądzi, że jest Lucyperem.

W nocy z 27 na 28 z. m. popełniono w miasteczku Pustomyty wstrząsające morderstwo na osobie Jana Szczepankiewicza. Badania wykazały następujące szczegóły.

Dnia 27 ś. p. Szczepankiewicz z zawodu rolnik powrócił z polnej roboty i położył się późnym wieczorem spać razem ze swoją 4-letnią córką Janiną. W drugim pokoju spała żona ś. p. Szczepankiekicza, osoba obłąkana na tle religijnem. Na noc zwykle ś. p. Szczepankiewicz zamykał drzwi od pokoju żony. Starsze dwie córki Stefania i Helena spały razem z młodszym bratem Bronisławem w stodole. Syn ś. p. Szczepankiewicza, Bronisław, wstając pierwszy, codziennie budził rano cały dom. Gdy 27 wstał rano i pukaniem chciał zbudzić ojca, nikt się nie odezwał, ani nie otworzył drzwi. Wówczas wezwał swoje siostry i z niemi próbował pukać do okna, jednakowoż bez skutku. Siostry podsadziły więc brata do góry i ten przez górny lufcik otworzył zasuwę od okna, poczem wszedł dośrodka. Tutaj zobaczył ojca na łóżku w kałuży krwi. Powiadomiono o tem posterunek i urząd śledczy. Przy przesłuchaniu, sąsiedzi i ksiądz miejscowy zeznali, że żona Szczepankiewicza odgrażała się nieraz, iż musi męża zabić, ponieważ jej królowa Michalda mówiła, że jej mąż ma dwa serca i jest Lucyperem.

Po przejrzeniu ubrania Szczepankiewiczowej znaleziono na koszuli ślady krwawe, a po bliższem oglądnięciu jej pokoju takież same krawe ślady na drzwiach, prowadzących do jej pokoju. Wypiera się ona mordorstwa, jednakże na podstawie tych śladów aresztowano ją.

„Fredrowo" i „Skarbkowo".

Dwie osady dla polskich inwalidów fundacji Felicji i Aleksandra Skarbków.

Lwów, w sierpniu.

W dniu onegdajszym odbyła się w odświętnej przystrojonej sali koszar przy ul. Kleparowskiej, niezwykła uroczystość: losowania 10-morgowych działek rolnych fundacji Felicji Skarbkowej pomiędzy 78 inwalidów armji polskiej, ofiarowanych im darmo w uznaniu chlubnie spełnionego żołnierskiego obowiązku i patrjotycznego czynu wobec Ojczyzny — w dobrach w Nikłowicach i Orchowicach.

Przemówiło — w ten sposób złote serce i dało wyraz wielkodusznej wspaniałomyślności i prawdziwie wielkim czynem stwierdziło, iż tradycyjna w rodzie ofiarność nowe do dawnych dorzuca przykłady.

W uroczystem losowaniu działek pomiędzy 78 inwalidów wziął udział bp. ks dr. Twardowski, bryg. Cz. Mączyński, przedstawiciele władz i instytucyj. Przed urną zasiedli dwaj inwalidzi, pozbawieni na wojnie wzroku a obszerną salę zaległ tłum inwalidów, którzy losować mieli działki w nowych osadach: „Fredrowo" i „Skarbkowo".

Ofiarowana przez pp. Skarbków ziemia wynosi 950 morgów gruntu, z czego 100 morgowy folwark przeznaczony został dla 10 inwalidów a 850 morgów dla reszty. Przeorana kilkakrotnie przez wojnę ziemia pod jesień będzie obsianą na przestrzeni 500 morgów. Obie osady, nazwane przez ofiarodawców „Fredrowo" i „Szarbkowo" pozostaną na zawsze w rękach polskich, według bowiem ich intencji nigdy nie mogą przejść w ręce obce.

Rozmaitości.

Przygwożdżony djabeł.

W jednem miejscu przechodziłem pisze pułkownik Bury w „Times" koło wielkich białych Chorten (święte reklikwie) pod któremi, jak mnie objaśniono, pochowany jest osobliwie złośliwy djabeł, którego ciało przygniata wielki, środkowy Chorten, podczas gdy cztery mniejsze przygważdżają jego ręce i nogi, uniemożliwiając mu w ten sposób wszelkie niecne zamiary.

Po krótkim marszu z Kishong przybyliśmy do Shekai Dzong, siedziby władz dzielnicowych, dwóch jongpenów, świeckiego i duchownego. Wielki klasztor, złożony z nielicznych budynków i wązkich uliczek, połączony całą siecią wieżyczek i murów z wyżej leżącą twierdzą, zajmuje całe stoki i wierzchołki skały, dominującej nad miasteczkiem. Wyżej jeszcze niż twierdza stoi ciekawy budynek stylem przypominający gotyk, miejsce na którem kadzidło bogom niosą w ofierze. Całość wygląda niby powiększony Mont St. Michel.

Lud zbiegł się, by nas oglądać, aż dopiero Jongpen, przybywszy z darem jaj uwolnił nas od zbyt natarczywego tłumu i kazał rozbić dla nas piękny chiński namiot.

(—) Tajemniczy okręt.

Okręt amerykański „Morea", przybyły do Nowego Yorku zawiadowił władze morkie, iż spotkał na swej drodze jakiś statek, nie mający przepisowych sygnałów ani ognisk, i nie odpowiadający na wystosowane do niego sygnały.

Przypuszczają, że jest to ten sam tajemniczy statek korsarski, któremu przypisują zagadkowe zniknięcie bez śladów kilku statków hanlowych obok wybrzeża Florydy. Podejrzewają, że jest to statek sowiecki.

Władze portowe wywołały w celu wykrycia tego tajemniczego statku eskadrę samolotów.

Tabela loterji państwowej.

(nieurzędowa).

W drugim dniu ciągnienia IV-ej loterji Państw. IV klasy padły następując wygrane:

Mk. 300.000 nr. 14494.
Mk. 80.000 n-r 37896.
Mk. 25.000 n-r. 46465.
Mk. 20,000 n-r 67268
Mk. 15,000 n-ry: 6436, 8889.
Mk. 10 00 n-ry 355, 24933.
Mk. 8 000 n-ry 10426 11807, 28884, 42320, 49124, 64546, 48640, 47909.
Mk. 5 000 n-ry 9342, 3520, 5580, 14740, 31925, 56576, 48604, 52819, 63775 75901.
Mk. 3.000 n-ry 20423, 36421, 19579 19733, 23714, 33839, 38824, 13907, 27984 29974.

PROGRAM

konkursu hipicznego w Piotrkowie na dawnym placu wyścigowym, w niedzielę, dnia 21 go Sierpnia r. b.

1 bieg godzina 3 po południu.

Wyścig płaski 2000 metrów dla 4 letnich i starszych koni, które nie brały udziału na torach urzędowych w r. 1921, Waga dla koni 4 letnich 70 kg., dla 5 letnich i starszych 72 i pół kg. Nagroda 20.000 mk., z których 1-szy koń otrzymuje 12,000 mk., 2-gi 5,000, 3-ci 3,000 mk. Wpisowe 500 mk.

2 bieg godz. 3 m. 30 po poluudniu.

Steeple chase 3.200 metr. dla 4 letnich i starszych koni, które nie brały udziału na torach urzędowych w 1921 r. 8 przeszkód. Waga dla koni 4 letnich 72 kg., dla 5 letnich i starszych 75 kg. Nagroda 30.000 mk., z których 1-szy otrzymuje 20.000, 2-gi 7.000, 3-ci 3.000. Wpisowe 750 mk.

3 bieg godzina 4 po południu.

Konkurs hipiczny dla 4 letnich i starszych koni, które nie wygrały pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody w konkursach w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie. 8 przeszkód. Rozgrywka na przeszkody podwyższone.

Nagroda ofiarowana przez prezesa Jerzego Skarbka 25.000 mk. 1-mu koniowi. Oprócz tego od Piotrkowskiego Towarzystwa Popierania Hodowli Koni 10,000 mk. 2-mu, 6.000 mk. 3-mu koniowi. Wpisowe 1000 mk.

4 bieg.

Bieg włościjański dla koni włościjańskich bez różnicy wieku i wagi; dystans 1000 metrów, pierwszy koń otrzymuje 8.000 mk., drugi 4.000 mk., trzeci 2,000 mk. i czwarty 1000 mk. Bez wpisowego.

5 Bieg.

Bieg myśliwski za mestrem, dystans około 6000 metrów. Nagroda honorowa dla jeźdźca zwycięzcy. Oprócz tego 15000 mk. od Towarzystwa, z których pierwszy koń otrzymuje 10.000 mk. drugi 3.000, trzeci 2.000 mk. Wpisowe 500.

Zapisy koni do wszystkich biegów kończą się w sobotę 20 b. m. o godz. 2 po poł. w kanc. Towarzystwa.

Stajnie i furaż dla koni zapewnione.

W razie większej frekwencji jeźdźców i koni jest przewidziany drugi dzień 23 sierpnia 1921 r.

Zgłoszenia należy kierować do kancelarji towarzystwa popierania hodowli koni w Piotrkowie, ul. Kaliska 6.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Częstochowy niniejszym podaje do ogólnej wiadomości, że wszyscy poszkodowani, którzy mieli zniszczone zabudowanie przez działania wojenne i chcą otrzymać zapomogę na odbudowę, w gotówce lub materjałach winni do dnia **1 września 1921 r.** złożyć do Biura Odbudowy (Jasnogórska Nr. 26) deklarację o stratach wojennych wraz załącznikiem Odnośną deklarację i załącznik można otrzymać w Biurze Odbudowy za zwrotem kosztów nakładu. Wyżej powiedziane tyczy się i tych poszkodowanych, którzy złożyli już poprzednio podanie o drzewo do byłej Powiatowej Komisji Rozdziału drzewa w Częstochowie, gdyż Komisja Zapomogowa na podania te zapomóg, zarówno w gotówce, jak i drzewie oraz innych materjałach budowlanych, udzielać nie będzie. Poszkodowani którzy w terminie wyżej wskazanym nie złożą odpowiednich deklaracji, tem samem tracą prawo do zapomogi. Wyjątek będzie zrobiony tylko dla tych poszkodowanych, którzy powrócą z niewoli lub zagranicy po 15 sierpnia 1921 r. odpowiednio umotywowane podanie takowych będą przyjmowane i po dn. 1 września 1921 roku.

MAGISTRAT:
wz. Prezydenta **K. Maliński.** Ławnik **J. Górski.**

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „Udziałowej